Rok VI. Kraków-Podgórze, Piątek 20 Marca 1908 Nr. 68

2 Cena Numeru centy w Krakowie i Podgórzu: 3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Dupczyc.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

Przy każdem zakupnie pytajmy sprzedawcę o pochodzenie towaru! Tylko tym sposobem zdołamy kupców skłonić do bojkotowania prusactwa!

Obrady budżetowe.

Wiedeń. Pos. Kramarz oświadcza się za tem, aby obok ubezpieczenia robotników zaprowadzono także ubezpieczenie rękodzielników i o ile możności wciągnięto także drobnych włościan. Co do reformy administracyi żąda, aby w celu zmniejszenia agend zarządu centralnego wprowadzono w krajach trzecią instancyę. W namiestnictwie musi być wszystko to skoncentrowane, co rzeczywiście należy do jego kompetencyi; kraje powinny otrzymać rząd państwowy odpowiedzialny wobec sejmów. Jeżeliby jeszcze utworzono reprezentacye obwodowe, możnaby wreszcie administracyę krajów prowadzić racyonalnie.

Pos. Conci występuje przeciw onegdajszym wywodom posła Seitza pod adresem nuncyusza papieskiego i powiada, że wywody te musiały obrazić wszystkich katolików.

Pos. Sylwester podnosi wobec wywodów posła Mastalki, że nigdy nie było zamierzonem utworzenie bloku wolnomyślnych Niemców z chrześciańsko-socyalnymi; istnieje tylko myśl wspólnego postępowania w sprawach czysto narodowych. Mowca w dalszym ciągu domaga się ścisłego dozoru nad stowarzyszeniami ubezpieczeniowemi.

Pos. dr Adler cieszy się, że minister spraw wewnętrznych skonstatował, iż z technicznych względów jest wykluczone połączenie ubezpieczenia robotników na starość z ubezpieczeniem innych stanów zawodowych.

Pos. Beer oświadcza, że partya socyalno-demokratyczna nie zachowuje się wcale wrogo wobec powszechnego ubezpieczenia ludowego; sądzi jednakże, że ze względu na rozmaitość stosunków robotników przemysłowych z jednej strony, rękodzielników i robotników rolnych z drugiej strony, sprawy tej nie można rozwiązać równocześnie.

Pos. Mastalka oświadcza, że wywody ministra co do ubezpieczenia na starość nie zadawalniają go i stwierdza, iż ubezpieczenie rękodzielników musi nastąpić równocześnie z ubezpieczeniem robotników.

Sprawozdawca bar. Morsey odpowiada na rozmaite w ciągu dyskusyi poruszone sprawy. Co się tyczy ubezpieczenia, jest za powszechnem ubezpieczeniem na starość, ponieważ należy się obawiać, że jeżeli raz nastąpi obowiązkowe ubezpieczenie na starość tylko dla robotników, to dla małych włościan i rękodzielników nic więcej się nie zrobi.

Następnie przyjęto budżet ministerstwa spraw wewnętrznych.

Ankieta w sprawie zwalczania chorób płciowych.

W Wiedniu obradował zjazd lekarzy, Kas chorych itp. zwołany celem obmyślenia środków zaradczych przeciw rozszerzaniu się chorób wenerycznych. Z ciekawych referatów wyjmujemy pewne szczegóły, z których wynika, jakie spustoszenie szerzy ta choroba i jakie są jej przyczyny.

Prof. dr Ehrmann w swoim referacie podniósł, że dokładne daty statystyczne, odnoszące się do chorób płciowych, czerpać można z Kas chorych i z armii. W Kassach chorych wynoszą na ogólną ilość chorób, choroby płciowe 3 procent, w armii zaś 6 procent.

Według zawodów zdarza się ta choroba najczęściej u kelnerów i kelnerek, następnie u robotników budowlanych. Bardzo silnie ulegają dalej chorobom wenerycznym uczniowie szkół średnich i służba.

Prof. Finger dowodzi, że według statystyki, przeprowadzonej w Wiedniu, w 50 proc. chorobie wenerycznej ulegają małoletni — z tego 8 proc., a we Lwowie 10 procent uczniów gimnazyalnych z VII. i VIII. klasy.

Docent. dr Schiff przemawiał na zjeździe jako naczelny lekarz Powszechnej Kasy chorych i Związku Kas chorych w Austryi.

Według niego choroby płciowe są w pełnym rozwoju. Stosunkowo w małym stopniu ogarniają one robotników fabrycznych (16 na 1000 płacących członków) częściej rzemieślników (32 na 1000).— W tej grupie najsilniej rozszerzają się choroby płciowe wśród kuśnierzy, fryzyerów, dorożkarzy i piekarzy.

U tych ostatnich często napotykane choroby weneryczne są wynikiem niehygienicznych urządzeń piekarń i trybu życia: nocna praca, nędzne noclegi, brud, wspólne sypianie.

Dr Brandweiner przedstawił 7417 wypadków chorób płciowych, leczonych na klinikach. 12 prc. syfilitycznie chorych mężczyzn było żonatych i syfilis nabyli w ciągu małżeństwa. Z kobiet syfilitycznych 7 prc. było zamężnych.

Te przerażająco wysokie cyfry nie odpowiadają naturalnie faktycznym stosunkom, wielu bowiem wenerycznie chorych nie zgłasza się na klinikę. — Ze sfer bogatszych chorzy poddają się konsultacyi prywatnych lekarzy.

Na zjeździe omawiano następnie potrzebę wydatniejszego poświęcenia uwagi tym zjawiskom, pouczania młodzieży w szkołach, ludność w wykładach o skutkach nieuwagi i niedoświadczenia w życiu płciowem.



Kradzież z fotografią. (Patrz „Ze świata").

Sprawa prof. Wahrmunda.

Wmięszanie się nuncyusza do sprawy prof. Wahrmunda zaogniło bardzo tę aferę. Prasa liberalna, niemiecka i czeska, bardzo ostro atakują nuncyusza i wzywają rząd, aby kategorycznie zastrzegł się przeciw takiemu mięszaniu się koryi do spraw uniwersytetów w Austryi, bo czasy konkordatu minęły; zresztą prof. Wahrmund jest członkiem fakultetu prawniczego, a więc świeckiego, a nie teologicznego. Także sfery katolickie uważają akcyę nuncyusza (a zwłaszcza dwukrotne ogłoszenie jego rozmowy) za krok tak niezręczny dyplomatycznie, że odwołanie nuncyusza będzie kwestyą czasu.

Przytaczamy poniżej kilka głosów dzienników:

„N. Freie Presse" donosi, iż jest rzeczą pewną, że po zebraniu się Rady państwa będą z rozmaitych stron wniesione wnioski nagłe w sprawie prof. Wahrmunda i interwencyi nuncyusza.

Nowy Żyd wieczny tułacz

354 *według Eugeniusza Sue, opracował Walery Tomicki.*

Ciąg dalszy.

— Byłaby bitwa! — powtórzył od niechcenia Leżynago.

— Byleby tylko Wilcy nie zlękli się Żarłoków! — dodał Morok.

— Ponieważ mówisz o zlęknieniu... ty pójdziesz z nami i zobaczysz, jak się spotkamy! — zawołał straszny kamieniarz piorunującym głosem, postępując ku Morokowi.

I mnóstwo głosów odezwało się za kamieniarzem:

— Wilcy mieliby się ulęknąć Żarłoków!

— To się nigdy jeszcze nie zdarzyło.

— Bitwa!... bitwa!... i koniec na tem.

— Dosyć już tego nam... Na co tyle biedy dla nas, a tyle szczęścia dla nich?

— Powiedzieli oni, że kamieniarze są bydlęta, dobre do kar w kopalniach — odezwał się emisaryusz barona Tripeaud.

— I że oni, Żarłocy, porobią sobie czapki ze skóry Wilków... — dodał inny.

Bitwa!... bitwa!... — krzyczano chórem.

— A więc do fabryki, moje kochane Wilki!... — krzyczał Morok głosem stentora — do fabryki!

— Tak, tak, do fabryki! do fabryki! — powtórzyła tłuszcza zapalczywa, gdyż powoli wszyscy, którzy wleźć mogli na schody, wtłoczyli się do dużej izby.

Na te okrzyki, odzyskawszy przytomność, Leżynago rzekł po cichu do Moroka:

— A, to ja widzę, wy chcecie morderstw? Nie chcę ja należeć do tego...

— Będziemy mieli czas zapobiedz temu w fabryce. Opuścimy ich w drodze — odrzekł Morok.

Potem zawołał głośno do gospodarza, przestraszonego tem poruszeniem:

— Gorzałki! trzeba pić za zdrowie walecznych Wilków! Ja funduję!

I rzucił pieniądze karczmarzowi, który znikł, i wkrótce powrócił z kilkoma flaszkami gorzałki i kieliszkami.

— Po co te kieliszki!... — zawołał Morok — alboż to tacy jak my towarzysze piją kieliszkami?

I odetkawszy, butelkę, przyłożył ją do ust; napiwszy się, podał ją olbrzymiemu kamieniarzowi.

— A to dobrze — rzekł kamieniarz — posilimy się! tchórz, co się cofnie! to zaostrzy zęby Wilkom.

— Do was, towarzysze! — rzekł Morok, rozdając butelki.

— Po tem wszystkiem będzie krew — mruczał sobie pod nosem Leżynago, który, pomimo, że był pijany, pojmował jednak niebezpieczeństwo, nastąpić mogące po tych podszczeniach.

W rzeczy samej, niebawem zgraja ta oddaliła się z karczemnego podwórza i pobiegła w masie do fabryki pana Hardy.

Ci z robotników i mieszkańców wsi, którzy nie chcieli należeć do tego zaburzenia, nie pokazali się w chwili, kiedy pijana zgraja groźnie przebiegła ulicę; ale znaczna liczba kobiet, podłechtana przez agitatora, krzykami swemi dodawała ochoty zbrojnej wyprawie.

Na czele jej szedł olbrzymi kamieniarz, wywijając ogromnemi kleszczami; za nim, pomieszani, w nieładzie, jedni uzbrojeni kijami, drudzy kamieniami, postępowali wszyscy tłumem.

Zagrzani ostatniemi libacyami gorzałki, doszli do okropnego wzburzenia. Fizyognomie ich były dziwnie rozognione, straszne. Po tem rozpasaniu złośliwych namiętności, lękać się trzeba było opłakanych skutków.

Trzymając się za ręce i idąc po czterech, po pięciu, Wilcy dodawali jeszcze sobie ochoty, śpiewając pieśni wojenne.

Co do Moroka i Leżynago, ci znikli w chwili, gdy tłuszcza wychodziła z podwórza, postępując ku fabryce.

Dom wspólny.

Kiedy Wilcy, jak widzieliśmy, już gotowali się, by najść drapieżnie Żarłoków, fabryka pana Hardy tegoż rana przedstawiała obraz uroczystej, miłej ciszy, zupełnie podobnej do pogodnego w owym dniu stanu nieba, gdyż wiatr był północny, a zimno dosyć przejmujące, jak na piękny dzień marcowy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

„Zeit“ przynosi następujące szczegóły o wizycie nuncyusza u bar. Aehrenthala. Bar. Aehrenthal zwrócił uwagę nuncyusza, że wmięszanie się Kuryi do spraw czysto austryackich wywoła złe usposobienie. Na to wskazał Belmonti na konkordat, który, jego zdaniem, został tylko jednostronnie zniesiony i powołał się na artykuł 5 i 16 konkordatu, który przyznaje kościołowi prawo kontrolowania nauki publicznej. Cesarz ma się starać o to, aby niereligijne wykłady nie miały miejsca. Bar. Aehrenthal po tych słowach Belmonti'ego przerwał rozmowę, później jednakże oświadczył, że zawiadomi ministra oświaty Marcheta o stanowisku nuncyusza.

Zdaniem „Zeit“ interwencya nuncyusza wywoła nie tylko w kołach wolnomyślnych, ale także w pewnych kołach chrześcijańsko-społecznych niezadowolenie, gdyż nuncyusz dowiódł wielkiej niezręczności. — Sądzą mianowicie, że nuncyusz jest narzędziem intrygi ze strony feudalnej. Ile chodzi o osobę prof. Wahrmunda, to miał on być przeniesionym do Pragi, jednakże po interwiewie nuncyusza jest przeniesienie to wątpliwem i słychać, że dla uniwersytetu w Insbruku będzie zamianowanym jeszcze drugi profesor prawa kanonicznego, aby słuchacze mogli wybierać, którego profesora wykładu chcą słuchać.

„Wiener Allgemeine Zeitung“ (inspirowana z ministerstwa spraw zagranicznych) donosi: Minister spraw zagranicznych nie przyrzekł nuncyuszowi dania odpowiedzi na jego przedstawienie, gdyby jednakże nuncyusz miał się zdecydować sformułować swe żądania w nocie oficyalnej, wtedy nota albo z góry nie będzie przyjętą, albo też nastąpi odpowiedź na nią, w której rząd *zastrzeże się w sposób najbardziej stanowczy przeciw wmięszaniu się w wewnętrzne sprawy Austryi*. W kołach dyplomatycznych wywołało postępowanie nuncyusza wielkie zdziwienie i sądzą, iż jest możliwem, że Austro-Węgry wniosą także w Watykanie *zażalenie* przeciwko postępowaniu nuncyusza, sprzeciwiającemu się *wszelkim regułom dyplomatycznym*. — Szczególnie złe wrażenie wywołało ogłoszenie rozmowy nuncyusza. Z tego powodu stanowisko nuncyusza jest bardzo trudnem i sądzą, że jest **zachwianem.**

Telegram „Nowin“.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ pisze: Ze strony kompetentnej otrzymujemy następujące oświadczenie:

Pismo prywatne J. E. ministra spraw zagranicznych do ministra oświaty dra Marcheta d. 6 marca br. w sprawie prof. Wahrmunda opiewa jak następuje:

Z okazyi odwiedzin, jakie tutejszy nuncyusz apostolski niedawno mi złożył, poruszył J. Ekscelencya sprawę znanego profesora prawa kanonicznego w Insbruku dra Wahrmunda, podnosząc, że profesor niedawno wygłosił w Insbruku i Salcburgu wykłady o charakterze ateistycznym i ogłosił broszurę, trzymaną w równie dla katolików nieprzychylnym duchu. Co się tyczy broszury, to na wniosek wiedeńskiego nadprokuratora już została zarządzona konfiskata. Określonego żądania nuncyusz apostolski z tego powodu nie postawił. Mając zaszczyt podać wyżej wymienioną sprawę do wiadomości W. Ekscelencyi, korzystam z tej sposobności i t. d.

„Fremdenblatt“ pisze o tym liście: Jak z pisma tego wynika, chodzi tutaj o proste podanie do wiadomości oświadczenia nuncyusza uczynionego wobec ministra spraw zagranicznych. Gdyby zastępca J. świątobliwości wyszedł był poza te granice i sformułował konkretne żądanie w kwestyach, co do których decyzya zastrzeżoną jest organom austryackim, to br. Aehrenthal, przy wskazaniu na tę komplikacyę, nie mógłby się był podjąć pośrednictwa.

Fałszywy książe — w spódnicy.

Piszą nam z Wiednia:

Policya tutejsza zajmuje się teraz niesłychanie senzacyjną sprawą, której bohaterką jest zwyczajna sobie dziewczyna, na naiwności ludzkiej złote, jak się okazało, robiąca interesy.

Przed kilku dniami uwiadomiono policyę, że w dzielnicy Margareten grasuje jakieś indywiduum, które pod najrozmaitszymi pretekstami wyłudza znaczne sumy od kupców i zamożniejszych obywateli. Indywiduum to zjawiało się codziennie w mieszkaniu pewnego piekarza. Krążyły o niem w całej dzielnicy najrozmaitsze wieści. Indywiduum to chodziło bowiem w sukniach kobiecych, a podawało się za mężczyznę i za takiego było uważane.

Zawezwano tedy przedwczoraj owego piekarza na policyę i zażądano odeń szczegółów co do tego tajemniczego mężczyzny. Piekarz opowiedział co następuje:

Kobieta, która go odwiedzała, nazywa się — mówił piekarz — Małgorzata Erb. Nie jest to jednak jej prawdziwe nazwisko, bo ona wogóle nie jest kobietą, tylko mężczyzną i to nie z byle jakiego rodu, bo jest urodzonym księciem. Książę musiał się przebrać za kobietę, bo chwilowo nie mógł udowodnić papierami swego pochodzenia i dla tego nie mógł otrzymać należącego mu się spadku w kwocie 12 milionów marek.

Piekarz ów powtarzał to, co mu ów przebrany „książę“ opowiadał, a powtarzał z najlepszą wiarą. W prawdziwość książęcego pochodzenia owego indywiduum wierzył tak dalece, że pożyczył mu nawet 1000 koron na koszta procesu spadkowego. Przez cały rok posyłał on „księciu“ obiad i to taki, jakiego sam nigdy nie miał na swoim stole. W całem otoczeniu piekarza wierzono święcie, iż Małgorzata Erb jest „urodzonym księciem“, którego czeka 12-milionowy spadek. Dlatego też wszyscy dopomagali mu do wydobycia spadku, o ile kto mógł i w ten sposób oddali „księciu“ ogółem 14.000 koron.

Wszystko to opowiedział w policyi piekarz, przekonany, że dopomagając owej fikcyjnej Małgorzacie Erb, pomaga księciu, który go za to kiedyś pięknie nagrodzi. Policya jednak trochę inaczej patrzyła na owego tajemniczego księcia i kazała go zamknąć. Okazało się, że książę Egon, tak się fałszywy książę kazał nazywać w zaufanem kółku — jest przedewszystkiem kobietą, liczącą dzisiaj lat 56 i nazywającą się rzeczywiście Małgorzata Erb. Przybyła ona przed kilkunastu laty do Wiednia i służyła w kilku domach, wreszcie zabrała się do „naciągania“ ludzi. I to jej się znakomicie udawało.

Już przed dwunastu laty zdołała ona wmówić w pewnego złotnika, że jest przebranym księciem. Opowiedziała mu tęsamą historyjkę, co i piekarzowi, a złotnik ów również nie szczędził grosza, aby „księcia“ z opałów wyratować. A książę był nadzwyczajnie grzeczny, wreszcie oświadczył złotnikowi, że jak tylko spadek otrzyma, to się z jego córką ożeni. Radość w domu złotnika zapanowała niezmierna. Wkrótce potem odbyły się uroczyste zaręczyny księcia z córką złotnika, jednakże radość nie trwała długo, bo „księcia“ zabrano w kilka dni potem na klinikę psychiatryczną dla zbadania jego stanu umysłowego. W klinice oszustka nie była długo, fikcye jej uznano za patologiczne, ale naogół stwierdzono, że jest umysłowo zdrową i wypuszczono ją z więzienia. Złotnik jednak i wtedy nie zdołał uwierzyć, że naciągający go w straszny sposób „książę“ jest tylko zwyczajnym oszustem w spódnicy.

Jak dalece oszustka ta zdołała wmówić w rodziny pozłotnika i piekarza książęce swoje pochodzenie, dowodem fakt, że dzisiaj jeszcze, kiedy oszustkę aresztowano i odstawiono do więzienia sądowego, rodziny ich wierzą i są święcie przekonane, iż śledztwo sądowe stwierdzi tylko ostatecznie prawdziwie książęce pochodzenie „księcia Egona“.

Aresztowana oszustka gra dalej swoją komedyę i twierdzi uporczywie, że rzeczywiście jest księciem. Opowiada ona, że wszystkich pieniędzy, jakie brała od złotnika i piekarza, użyła na przeprowadzenie spadkowego procesu, że w tym celu utrzymywała i opłacała swoich tajnych ajentów i t. d.

Niesłychana ta afera stanowi obecnie największą senzacyę Wiednia.

A jednak — naiwność ludzka niema granic.

Mój zegarek.

Nieraz człowiek miewa głupie bardzo pomysły, które go dużo kosztują, a tylko rozczarowanie przynoszą.

Po śp. dziadku moim odziedziczyłem stalowy zegarek. Szczęście, że był stalowy, bo go w żadnym lombardzie nie chciano przyjąć, żaden żyd nie chciał na niego dwóch koron pożyczyć, a mniej przyjmować uważałem za ujmę dla mojej godności. — W ten sposób zegarek utrzymał się przy mnie. Rzadko tylko zastawiałem go kelnerowi jako zabezpieczenie za niezapłacony obiad lub kolacyę, ale z niewoli takiej wykupywałem go zazwyczaj już na drugi dzień.

A co to był za zegarek! Chodził szelma jak słońce, nigdy nie stanął, nigdy się nie spóźnił, ani nie szedł za prędko. W dzisiejszych złodziejskich czasach już takich zegarków nie wyrabiają. Tam każde kółko było chyba w ogniu piekielnym hartowane, każdy sztyfcik przez samego dyabła kuty. Tam wszystko tak klapowało, wchodziło jedno w drugie i trzymało się kupy. Gdyby kiedy urządzono jaką wystawę zegarków, a zasiadało tam sprawiedliwe, nie dające się szampanem zbałamucić jury, to mój zegarek powinien wszystkie trzy pierwsze nagrody otrzymać.

Otóż raz co do tego zegarka przyszła mi podła myśl do głowy. Idę do zegarmistrza i mówię mu:

— Panie, ta łajdacka klepsydra poczyna mi coś waryować. To staje, to się spóźnia, to to, to owo — niech no jej pan w bebechy, zaglądnie, może trzeba jaką kuracyę zrobić.

Zegarmistrz wsadził lupkę w oko, patrzał w środek zegarka jak sroka w kość i rzecze:

— Proszę pana, jak ten zegarek ma iść, skoro tam aż ciemno od prochu. Trzeba go rozebrać i wyczyścić.

— Dobrze, rozbierz go pan i wyczyść go pan! Tylko potem znów go pan złóż.

Na drugi dzień odebrałem zegarek i zapłaciłem 3 korony.

Naprzeciwko był drugi zegarmistrz. Stante pede poszedłem do niego i mówię:

— Panie kochany, tak dobrze zegarek mi chodził, aż naraz coś się w nim pokiełbasiło. Może pan mu zrobi jaką lewatywę?

Zegarmistrz wsadził lupkę w oko, popatrzał i mówi:

— Rozumie się. Jest zupełnie zanieczyszczony i trzeba go rozebrać i wypucować.

— Proszę, pucuj pan, a ja jutro przyjdę po niego.

Jakoż nazajutrz odebrałem zegarek, zapłaciłem 1 reński 70 ct., i poszedłem natychmiast do zegarmistrza zakwaterowanego obok w trzeciej kamienicy.

— Panie kochany — mówię do niego — mój zegarek był dotychczas taki solidny, a teraz się rozłajdaczył i łazi jak ostatni andrus. Może pan mu co zaaplikuje...

Zegarmistrz wsadził lupkę do oka popatrzał i mówi:

— Ta to jasne! Ta to ktoś śmietnik sobie z niego urządził. Trzeba go rozebrać, trzeba go porządnie ten tego...

— Doskonale! Tenteguj pan, a ja jutro przyjdę po zegarek.

Jakoż przyszedłem, zapłaciłem 3 korony i poszedłem natychmiast do czwartego zegarmistrza.

Ten postawił taką dyagnozę:

— Kółka zupełnie wytarte, kamień pęknięty, sprężyna zerwana i moc śmiecia w środku.

Zdumiałem się.

— I on mimo tylu śmiertelnych frakcyi kuśtykuje jeszcze?

— To tak... dawną siłą rozmachu. Ale on lada chwila stanie. Zapłaci pan 3 reńskie 50 centów, i będzie pan miał zegarek jak... jak niewiem co.

Poprosiłem zegarmistrza o 3 dni namysłu. Zgodził się.

Ale tego samego wieczora oddałem zegarek w przechowanie kelnerowi, a sam po tylu przejściach i po takim strachu pokrzepiłem się porcyą gulaszu i ementalerem, zakropionym dwoma halbami piwa.

Mój biedny zegarek po tylu reparaturach niestarczył na więcej.

Z KRAJU.

Samobójstwo. Z Rzeszowa donoszą: W niedzielę o godzinie 8 rano po otwarciu sklepu, należącego przedtem do Kółka rolniczego, obecnie do p. Rogowskiego, znalazł kierownik sklepu Kiełczewski na biurku w pozycyi leżącej kasyerkę tegoż sklepu, Kazimierę Krogulską, bez życia. Obok niej stały dwie flaszeczki, jedna całkiem wypróżniona, druga z resztkami wina z jakąś domieszką, a przy nich leżała kartka ze słowami, nakreślonemi przez denatkę niebieskim ołówkiem, w których prosi, by nie robiono rozgłosu, tylko odesłano ją fiakrem do domu. Skonstatowano, że Krogulska dnia poprzedniego cichaczem pozostała w sklepie, tak, że nikt jej przy wieczornem zamykaniu sklepu nie zauważył. Śmierć nastąpiła przez otrucie: powód samobójstwa nieznany, denatka była wdową, liczyła lat 33, zostawiła starą matkę. Zwłoki odstawiono do kostnicy miejskiej.

Z Białej. (*Znowu bandyta*). Do dworu p. J. Wysockiego w Polance Wielkiej, który niedawno otrzymał list z żądaniem złożenia 10.000 kor., przybył jakiś żebrak i wypytywał parobka o stosunki właściciela. Po odejściu ze dworu żebrak ten spotkał na drodze żandarma, który zażądał od niego papierów legitymacyjnych. Żebrak podał żandarmowi, że nazywa się Andrzej Wołek i pochodzi z Rosyi. W pakunku miał bluzę i koszulę silnie przesiąknięte krwią. Zapytany, skąd wziął te krwawe rzeczy, tak się w odpowiedziach poplątał, że został natychmiast aresztowany. Dalsze dochodzenia w toku.

Bielsko. (Zabójstwo). W sobotę wieczorem wywołało 15 robotników awanturę w gospodzie Koerbla w Niemieckiej Bystrej, chcąc obić 23-letniego, znajdującego się w gospodzie robotnika fabrycznego Kubalę. Ten, widząc, iż napastnicy grożą mu poważnie, wyskoczył z gospody i począł uciekać. Gdy zaś napastnicy puścili się w pościg za nim, Kubala wyciągnął nóż i przebił nim najbliższego ze ścigających go napastników, 15-letniego Danka, który natychmiast wyzionął ducha. Wszyscy natychmiast rozpierzchli się a Kubala oddał się w ręce władzy.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na piątek.

Teatr miejski: „Mąż męczennik“.

Uniwersytet ludowy: „Karol Marx“, wykł. p. E. Haecker g. 8 wiecz.

Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Przedstawienia kinematogr.: Cyrk Edison g. 8 wiecz. Teatr Kineton g. 5, 6¾ i 8½ w.

Niefortunny konkurs na wystawy sklepowe.

Tow. Upiększenia Krakowa, wypełniając zdany na nie przez Tow. turystyczne obowiązek, ogłosiło (nareszcie — po roku rozmyślań!) konkurs na wystawy sklepowe. Wystawa ma się odbyć w czasie od 6—15 kwietnia; nagród jest trzy, jury stanowi aż 4 malarzy, następnie sekretarz Związku turystycznego — i zdecydowano się zaprosić nawet dwu delegatów Stowarzyszeń kupieckich.

Warunki konkursu, nie czyniącego różnicy między sklepami bławatnymi, a sklepami towarów korzennych (które to sklepy wymagają zupełnie różnego traktowania okien wystawowych), zupełne nieuwzględnienie czynnika celowości (okno wystawowe jest oknem reklamowem), a kładzenie nacisku tylko na stronę estetyczną (*l'art pour l'art* — w oknie sklepowem!), skład *jury*, w którym na pięciu nie kupców — niby z łaski dopuszczone dwu kupców — to wszystko świadczy, że inicyatorowie konkursu nie zdają sobie dostatecznie sprawy z celów kupieckiego okna wystawowego i kunsztu jego dekoracyi. I wątpimy, czy taki konkurs bardzo zapali nasze kupiectwo...

Rozszerzenie gazowni i elektrowni miejskiej.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej, posiedzenie ogromnie ważne ze względu na uchwałę znacznego rozszerzenia obydwu zakładów miejskich, gazowni i elektrowni, które stały się już pokaźnym źródłem dochodów naszego miasta. Rozszerzenie tych zakładów świadczy bowiem o olbrzymiem ich rozwoju i rokuje na przyszłość najpiękniejsze nadzieje.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos prezydent miasta dr Leo, wyrażając ubolewanie z powodu, że uchwałę komisyi, powziętą na przedostatniem posiedzeniu w sprawie zmiany warunków dostarczania prądu z elektrowni miejskiej, nadużyto do celów agitacyjnych, przeciw osobie prezydenta. Celem stanowczego sprostowania tych mylnie podanych wiadomości należy stwierdzić, że inicyatywa w sprawie zmiany rzeczonych warunków wyszła od zarządu elektrowni. Zarząd uważał za konieczne przedstawić komitetowi wykonawczemu wniosek uzupełniający do warunków odbierania prądu w tym kierunku, aby zarządowi danem było w pewnych wyjątkowych wypadkach prawo wypowiadania dostarczania prądu odbiorcom, którzy dla elektrowni i dla innych odbiorców stają się wielce szkodliwymi przez nieodpowiednie puszczanie w ruch motoru itp. Jest to rygor, przyznany prawie wszędzie takim zakładom. Ten wniosek zarządu elektrowni był przedmiotem dyskusyi na posiedzeniu komitetu wykonawczego i został bez wiedzy prezydenta zmieniony. Komitet uznał wywody zarządu za słuszne, ograniczył jednak prawo to postanowieniem, że przed każdorazowem wykonaniem rygoru ma być o tem zawiadomione prezydyum miasta, a to właśnie w interesie publiczności, ze względu na to, aby zapobiedz zbyt ostremu zastosowywaniu przepisów przez zarząd elektrowni. Ten wniosek przedłożył komitet do zatwierdzenia pełnej komisyi, która go jednak odrzuciła, motywując to tem, że statut elektrowni zapewnia zarządowi dostateczne środki. Prezydent miasta i na tem posiedzeniu nie był obecny i dlatego insynuacye pewnych dzienników krakowskich, które z tej przyczyny uderzyły na prezydenta, były co najmniej nie na miejscu.

Z porządku dziennego załatwiono sprawę rozszerzenia elektrowni miejskiej i uchwalono, ze względu na gwałtowny wzrost konsumpcyi prądu elektrycznego przedstawić Radzie miejskiej wnioski o znaczne rozszerzenie elektrowni przez ustawienie dwóch nowych maszyn parowych i rozszerzenie sieci ulicznej. W ten sposób zapewnioną zostanie na dłuższy czas produkcya prawidłowa prądu elektrycznego.

W dalszym ciągu komisya zastanawiała się nad projektem zmian, ulepszeń i powiększenia obecnej gazowni miejskiej, a po wysłuchaniu opinii p. Chrystyana Bolza, dyrektora gazowni z Budapesztu, uchwaliła kosztem około 400.000 koron wykonać niezbędne w roku bieżącym roboty.

Równocześnie polecono Dyrekcyi gazowni wypracowanie do jesieni br. projektu dalszego znacznego rozszerzenia zakładu tak, aby gazownia, w ten sposób przebudowana, była w stanie wyprodukować rocznie 10 milionów metrów kubicznych gazu. (Przed pięciu laty produkowała gazownia niespełna 2 miliony m³. *Przyp. Red.*)

Święty Józef zaznacza się w Krakowie zawsze niezwykłem ożywieniem, które wśród wielkopostnej ciszy stanowi niejako przypomnienie dobrych, wesołych czasów karnawałowych. Pochodzi to po pierwsze stąd, że święto św. Józefa tradycya uczyniła dniem rado-

snym i wolnym od wielkopostnych umartwień, po drugie stąd, że niema może świętego, którego imię nosiłoby tylu ludzi, jak właśnie św. Józefa. A że w Krakowie imieniny zazwyczaj hucznie się obchodzi, więc też już od wczoraj wieczora w Krakowie ozwały się na nowo dźwięki fortepianów i orkiestr, a zdrętwiałe łydki karnawałowych tancerzy zaczęły się znowu kołysać w takt melodyjnych walców i polek. Tańczono też wczoraj we wszystkich prawie stowarzyszeniach, tańczono w domach prywatnych, ogółem zapanowała wesołość, która się dopiero jutro gdzieś nad ranem skończy. Pp. solenizanci bawili się też znakomicie i będą się jeszcze do późna w noc bawili. Niema to, naprawdę, jak św. Józef!

Z teatru miejskiego. Teatr krakowski korzysta z twórczości dramatycznej p. Stanisława Graybnera już od lat 17 z górą. Autor „Fredzia" debiutował w Krakowie w r. 1891 komedyą p. t.: „Słodka trucizna". Po niej kolejno ukazały się: „Nie dojechali", „Hrabia Jerzy", „Fredzio" (rok 1893), „Maruder" (r. 1894), „Irena" (r. 1895), wreszcie w r. 1898 — „Truteń". Ostatnia jego sztuka: „Salamandra", grana dotąd była na wszyskich scenach polskich, ostatnio we Lwowie, gdzie się doczekała kilkunastu przedstawień. — W Krakowie premiera „Salamandry" — w najbliższą sobotę.

Wieczór artystyczny w teatrze m. na dochód budowy Domu dla uczniów Akadem. Sztuk P. odbędzie się w poniedziałek 30 b. m. Część spektaklową wieczoru wypełnią dwie jednoaktówki, odegrane przez artystów teatru, oraz obrazy żywe według układu wybitnych malarzy, w których wezmą udział uproszone panie i panowie. W foyer ustawione będą stoliki ze szkicami, które publiczność rozgrywać będzie w tomboli. Bufet zaopatrzą panie komitetowe we własne produkta. Przy jednym stole sprzedawane będą kwiaty po cenach stałych. Wreszcie urządzony będzie „pawilon wróżb". Udział w wieczorze przyjęły panie.

Programy: p. Fałatowa. Szkice: pp. Dargunowa z córką i p. Myczkowską, Odrzywolska z córką, Sikorska z córką, L. Szporunówna. Bufet: pp. Browiczowa z córką, Janowa Federowiczowa, Giełgudowa, Hendlowa, Hoesickowa, Leowa, Łepkowska, Mendelsburgowa, Ostrowska, Pagaczewska, Rosnerowa, Smolarska, Szalayowa, Turska, Wierzbicka. Kwiaty: pp. Tadeuszowa Federowiczowa, Głuzińska, Jednowska, Krzyżanowska, Leszczyńska. Szampan: pp. Bukowska, Łepkowska z siostrą, Solska, Szatkowska, Żeleńska. Wróżby: pp. Marya Epsteinówna, Krzeszowa.

Dyrektor Ludwik Solski ofiarował na cele wieczoru kwotę 200 koron.

Bilety sprzedaje księgarnia p. Krzyżanowskiego.

Na budowę polskich szkół na kresach odbędzie się w Krakowie dnia 5 kwietnia w salach starego teatru koncert i raut. Ułożeniem programu zajmuje się komitet pań i panów.

Na cześć p. M. Siebera, kompozytora i emeryt. kontrolora poczt, wieloletniego kierownika koncertów w Klubie pocztowym, odbył się wczoraj w klubie koncert, po którym prezes klubu Smoleński w otoczeniu wydziału i licznych gości wręczył p. Sieberowi dyplom honorowego członka. Uroczystość miała przebieg b. serdeczny.

Z krakowskiego klubu szachistów. Dnia 22 b. m., t. j. w niedzielę odbędzie się Walne Zgromadzenie o g. 4-tej po południu w lokalu klubu.

W „Eleuteryi" wygłosi w niedzielę 22 b. m. o godz. 7-ej wieczór p. dr Zofia Daszyńska-Golińska odczyt p. t. „Walka z alkoholizmem wobec ruchu kooperatywnego", poczem dyskusya. Wstęp dla członków wolny, dla gości 10 hal.

Dyrekcya wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie ogłasza konkurs na posadę nauczyciela dla malarstwa dekoracyjnego w X. kl. rangi. Podania, wystosowane do Rady szkolnej kraj. przesłać należy na ręce Dyrekcyi szkoły przem. i zaopatrzyć w curriculum vitae, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego.

Rekolekcye terminatorów w Krakowie rozpoczynają się w poniedziałek 23 b. m. o godz. 6 wieczorem w kościele św. Barbary i trwać będą do 29 b. m. Nauka odbywać się będzie codziennie o g. 6 wieczór.

Z Tow. chowu drobiu. Dnia 15 marca b. r. odbył się w sali krak. Rady pow. odczyt wygłoszony przez p. T. Kułakowskiego p. t.: „Najkorzystniejsze rasy kur".

Po odczycie nastąpiła ożywiona dyskusya. Młode to a tak ruchliwe i potrzebne Towarzystwo tym odczytem dobrze się już zasługuje społeczeństwu, a zapowiedziane dalsze odczyty powinny ściągać liczną publiczność i znaleść chętnych słuchaczy.

Ze Związku terminatorow. W niedzielę ubiegłą odbył się w Polskim Związku katolickich uczniów rękodzielniczych wykład o obrazach Matejki, illustrowany obrazami świetlnymi. We środę 25 b. m. odbędzie się w Związku wykład p. t.: „O alkoholiźmie i jego skutkach".

Awantura w sklepie. Do sklepu p. Szarskiego w Rynku głównym przychodziło wczoraj po południu kilkakrotnie kilku mężczyzn, którzy kazali sobie podawać wódkę, ale wypiwszy ją, zmykali, nie zapłaciwszy. Ostatecznie zawezwano policyę, aby awanturników aresztowała. Wówczas jeden z nich rzucił się na kierownika firmy p. K. z nożem, poczem chciał bić policyantów. Zdołano go jednak opanować i mimo szarpań odprowadzić pod telegraf.

Sprzeniewierzenia w sądzie powiatowym. — Sprawa nieprawidłości czy też malwersacyi, jakich się mieli dopuścić aresztowani urzędnicy manipulacyjni w sądzie powiatowym cywilnym Kielar i Michałowski nie zupełnie dokładnie została przez dzienniki przedstawiona. Faktycznie obie sprawy nie mają ze sobą związku, a przedstawiają się następująco:

P. Kielar był urzędnikiem IX. rangi z tytułem naczelnika kancelaryi. Jako taki zawiadywał podręczną kasą sądową. Z depozytami sądowemi nie miał nic do czynienia, ani dostępu do nich nie miał (zresztą depozyty muszą być przez strony składane za pośrednictwem urzędu podatkowego), czasami jednak zdarza się, że i kasa sądowa przyjmuje depozyt w razach nagłych. Zdaje się, że w ten sposób otrzymał p. Kielar swego czasu książeczkę oszczędności, należącą do pp. Wachtlów. Nie złożył jej jednak do depozytu sądowego, lecz zatrzymał u siebie i podobno podjął w Banku część procentów od kapitału. — Nadchodzące pisma z sądu i urzędu podatkowego wrzucał do kosza, aż wreszcie sprawa nie dała się dłużej ukryć, a wówczas zakomunikował naczelnikowi sądu, iż książeczka swego czasu mu zginęła. P. Kielar zaprzecza też, jakoby to on podniósł procenty w Banku w kwocie 2.500 koron.

Uwagę zwraca, że p. Kielar w ostatnich latach swej służby nie korzystał nigdy z urlopu.

Druga afera, mianowicie sprawa p. Michałowskiego nie ma związku ze sprawą p. Kielara i przypadkowo równocześnie wyszła na jaw. — Chodzi w niej o 390 koron, które p. Michałowski miał odebrać od pewnej kobiety i nie oddał ich do depozytu. Podobno w biurku jego znaleziono odnośny kwit.

Michałowski przyznał się już do sprzeniewierzenia tej sumy.

Elektryczny omnibus do Wieliczki. P. Wacław Krzepowski, inżynier w ekspozyturze dla budowy dróg wodnych, wniósł do starostwa podgórskiego podanie o koncesyę na zaprowadzenie elektrycznych omnibusów do Wieliczki. Chodzi tu o nowy, opatentowany system lokomocyi automobilowej; siła popędowa doprowadzana ma być do omnibusów (podobnie, jak przy tramwajach elektrycznych) zapomocą górnych przewodów z centrali podgórskiej. Zaletą tego systemu jest, że wóz motorowy jest bardzo lekki, że szyn nie potrzeba i że wóz może swobodnie po gościńcu kursować i wymijać inne wozy. P. Krzepowski ma zastępstwo niemieckiej firmy, która opatentowała ów system i stara się też o koncesyę w Zakopanem. — Urządzenie całe linii Podgórze-Wieliczka obliczone jest (wraz z wozami) na kwotę 250.000 kor., która ma być zebrana w drodze udziałów; zważywszy wielki kołowy ruch osobowy i towarowy na tej przestrzeni (i możność tworzenia dojazdów do fabryk) i zarazem okoliczność, że z takich elektrycznych omnibusów mogliby także mieszkańcy Podgórza w samem mieście korzystać, rentowność przedsiębiorstwa wydaje się pewną.

Komunikacya Podgórza z Wieliczką jest już przedmiotem kilku innych koncesyi. I tak firma Siemens Halske ma podobno koncesyę na zaprowadzenie tramwaju elektrycznego, a p. Andruszowski z Podgórza posiada koncesyę na benzynowe omnibusy. Ale koncesyonaryusze nie kwapią się do przedsiębiorstwa, stanowiącego w danych warunkach ryzyko.

Gdzie jest właściciel? Przed kilku dniami przyszło do zakładu fryzyerskiego p. Alojzego Warowicza przy ul. Floryańskiej dwóch posługaczy i przyniosło dwa obrazy historycznej treści, mówiąc, że „jakiś pan kazał je tu zostawić i sam je sobie odbierze". Ponieważ do dziś dnia właściciel tych obrazów się nie zgłosił, p. Warowicz udał się na policyę z prośbą o odszukanie tajemniczego właściciela.

W karnawałowy humor wpadł dzisiaj w nocy niejaki Czesław Maizel. Wracał on w wesołem towarzystwie od jednego ze swych przyjaciół, który już w wigilię św. Józefa wyprawił sobie imieniny — i na ul. Długiej zaczął z ochoty strzelać z rewolweru w powietrze. Huk strzałów niósł się śród ciszy nocnej daleko, tak, że usłyszeli go policyanci z ul. Basztowej i wesołego jegomościa aresztowali.

Z kroniki policyjnej. Policya węgierska doniosła dyr. pol., że do właśc. lombardu Rosenzweiga w Possowy na Węgrzech zgłosił się onegdaj jakiś młody człowiek i ofiarował mu za małą kwotę kosztowny brylantowy pierścień i złoty łańcuch damski na szyję, wysokiej wartości. Gdy ów właściciel, zdumiony wartością kosztowności, zaczął nieznajomego wypytywać o szczegóły, skąd wziął owe klejnoty, człowiek ów uciekł, pozostawiając kosztowności. Zachodzi podejrzenie, że klejnoty te pochodzą z kradzieży, wobec czego policya poszukuje właścicieli, którzy za udowodnieniem własności mogą je odebrać.

Śmiertelne przejechanie. Wczoraj po południu na drodze z Łagiewnik do Podgórza wóz dworski najechał na idącego drogą Jana Mardyłę tak nieszczęśliwie, że koła pogruchotały mu kość pacierzową. Nieprzytomnego Mardyłę przewieziono do szpitala Bonifratrów, gdzie nieszczęśliwy po kilku minutach skonał.

Zamach samobójczy z miłości. Wczoraj popołudniu nieznana kobieta, lat około 45 licząca, rzuciła się do Wisły w zamiarze samobójczym. Zdołano ją jednak wyratować i zawezwano Pogotowie ratunkowe, które ją odwiozło do domu. Przyczyną rozpacznego kroku była — miłość. Kobiecina, mimo przekwitłej już wiosny młodości, zakochała się na zabój w młodym, zaledwie 22-letnim chłopaku, a że nie mogła uzyskać wzajemności, postanowiła życie sobie odebrać. I w tem jej jednak przeszkodzono.

W sprawie Wasińskiego aresztowano między wieloma Juliana Rusinowskiego, kupca z Tarnowa. — Za interwencyą dra Solańskiego sąd zaniechał śledztwa w jego sprawie i wypuścił go na wolność.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek: „Mąż męczennik", krot. w 3 akt. P. Vebera.
Sobota: „Salamandra", sztuka w 4 akt. Stanisława Graybnera (nowość).
Niedziela godz. 3 popoł. „Moralność pani Dulskiej" G. Zapolskiej (ceny zniżone).
Niedziela godz. 7 wiecz. „Salamandra".

Ojciec trucicielem syna.

Straszny swą grozą wypadek zaszedł onegdaj na Kaźmierzu.

W jednym ze sklepów przy ul. Stradomskiej wyrobnik, Józef Gerad, sprzątając rano sklep, znalazł pod ladą kilka kromek chleba, nasmarowanych masłem. — Biedaczysko, przekonany, że to może któryś ze subjektów pod ladą zostawił, zabrał ten chleb, zaniósł do domu i oddał synowi swemu, 5-letniemu Michasiowi.

Malec, który widocznie rzadko kiedy dostawał chleb z omastą, zabrał się chciwie do jedzenia i zjadł wszystek chleb. Natychmiast jednak uczuł w żołądku ból, tak, że zaczął krzyczeć, wreszcie osłabiony padł na łóżko i w kilka godzin, wśród strasznych męczarni, skonał.

Ponieważ skon malca wydał się władzom podejrzany, zarządzono sekcyę zwłok. Sekcya wykazała, że dziecko zostało otrute arszenikiem.

Okazało się, że chleb ów, który Gerad tak skwapliwie zaniósł synkowi, myśląc, że malca ucieszy, stał się właśnie przyczyną jego śmierci. Był to bowiem chleb z arszenikiem, umyślnie położony na podłodze pod ladą, na wytępienie szczurów. — Biedny ojciec nie pomyślał o tem i niechcący stał się zabójcą własnego dziecka.

Właściciel sklepu tłómaczy się, że arszenik dostał od swego byłego wspólnika, który przed kilku miesiącami umarł. — Śledztwo w toku.

Telegramy „Nowin".

Przeciwko językowi polskiemu.

Berlin. Dzienniki donoszą, że między rządem a stronnictwami wolnomyślnemi przyszedł już do do skutku kompromis co do paragrafu siódmego ustawy o stowarzyszeniach, zwracającego się przeciwko używaniu języka polskiego na zgromadzeniach. W tej sprawie obiega kilka wersyj. Według jednej z nich wolnomyślni zgodzili się na to, aby język polski był dopuszczalny na zgromadzeniach jedynie w miejscowościach, w których ludność niemiecka nie dosięga 10 procent ogólnej liczby ludności. W miejscowościach ze znaczniejszą ludnością niemiecką obrady publiczne mają się toczyć w języku niemieckim. Według innej wersyi, rząd godzi się zaś, jedynie na takie ustępstwo, ażeby język polski używany był tylko tam, gdzie ludność niemiecka nie dosięga 5 prc. ogólnej ludności.

Manifest cara o Porcie Artura.

Petersburg. Ogłoszonem zostało następujące rozporządzenie cara do armii i floty: Bohaterska obrona Portu Artura, która cały świat wprawiła w podziw z powodu męstwa i waleczności załogi, została nagle przerwaną przez haniebne poddanie twierdzy. Najwyższy trybunał wojenny, który ukarał winnych poddania twierdzy, przywrócił równocześnie w pełni wzniosłą prawdę o niezapomnianych czynach bohaterskich walecznej załogi.

Waleczni obrońcy Portu Artura! Swymi czynami bohaterskimi i walecznością posuniętą do zupełnego zaparcia się siebie i wiernością danej przysiędze, której dowiedliście przy obronie naszej twierdzy na Dalekim Wschodzie, zyskaliście nieśmiertelną sławę i dołączyliście nową wspaniałą kartę do roczników czynów bohaterskich bojowników rosyjskich.

Wdzięczna Rosya dumną jest z Was i nie zapomni nigdy waszych czynów tak, jak wy nie zapomnieliście o swoich obowiązkach względem niej.

Mikołaj.

ZE SWIATA

Kradzież z fotografią. *(Do illustracyi tytułowej).* Złodzieje paryscy umieją się brać na sposoby i wymyślają coraz to nowe pułapki na swoje ofiary. Kradzież z fotografią — tak możnaby nazwać najnowszy pomysł złodziei paryskich, zastosowany niedawno do żony pewnego stróża domu. Na podwórzu tego domu zjawił się wędrowny fotograf — ofiarując żonie stróża, która pilnowała domu, że sfotografuje ją bardzo tanio. Ta zgodziła się. Zaczęto poszukiwać dobrego miejsca z odpowiedniem światłem i nakoniec fotograf usadził stróżkę na podwórzu. Przygotowania i nastawianie aparatu trwało długo i podczas tego weszło do domu paru ludzi, dopytując się o jednego z lokatorów.

Po chwili stróżka usłyszała w swojem mieszkaniu podejrzany hałas i chciała wstać, lecz fotograf krzyknął: „Teraz cicho siedzieć, bo fotografia się popsuje!" Kobieta usiadła z powrotem, fotograf zrobił zdjęcie i oddalił się. — Po jego odejściu spostrzegła stróżka, że splądrowano jej całe mieszkanie...

Fotografia była tylko pozorem, a stróżka drogo zapłaciła za portret, którego — nie dostała! Przebieg chytrej kradzieży przedstawia nasza rycina.

Zdrowie cesarza. Z Wiednia donoszą: Stan zdrowia cesarza jest trwale korzystny. Katar spowodował wczoraj wieczorem zwykłe przytem, przemijające lekkie podwyższenie temperatury, które już ustąpiło. Jako znak uspakajający uważać można, że arcyksiążę Franciszek Salvator z rodziną, który od świąt Bożego Narodzenia bawi w Schönbrunie, w przyszłym tygodniu przenosi się do Wallsee.

Nowy podatek wódczany. „Fremdenblatt" donosi, że zamierzone podwyższenie podatku od wódki wynosić będzie nie 40 koron, jak mylnie doniesiono, lecz **50 koron od hektolitra**.

Urlopy żniwne. Z Wiednia donoszą: Cesarz rozporządził, aby przy wojskowych komendach terytoryalnych zaprowadzono w tym roku tytułem próby trzytygodniowe urlopy dla tych żołnierzy, którzy pragnęliby wrócić do domu na czas robót żniwnych.

Hrabina Montignoso znowu rozwodzi się! Berliński „Local Anzeiger" donosi, że b. hr. Montignoso, obecna pani Toseli, zamierza się rozwieść z p. Tosellim, który jest człowiekiem gwałtownym i kapryśnym; bezpośrednim powodem zaś ma być skandal z okazyi koncertu w Warszawie. Obecnie zamierza pani Toselli poślubić literata francuskiego Lequeux, który był świadkiem jej ślubu z Tosellim. — Rozwód ma nastąpić w najbliższym czasie.

Humor w lwowskiej Radzie miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu miejskiej komisyi budżetowej we Lwowie omawiano sprawę subwencyi dla rozmaitych towarzystw i instytucyj. Przy pozycyi „subwencya dla Towarzystwa Eleuterya" — radca Jonasz woła:

— Nie potrzeba!

Chwila oczekiwania komentarzy.

— Oni i tak nic nie piją, to im nie potrzeba pieniędzy — woła r. Jonasz.

Napad na wioskę. „Kuryer Warszawski" donosi: Onegdaj o godz. 8 wieczorem 9 uzbrojonych w rewolwery i zamaskowanych bandytów dokonało kilku śmiałych napadów w małej wiosce Niepiekło pod Łagiszą na tamtejsze domki wieśniaków. — Najpierw udali się do Franciszka Janikowskiego, gdzie pod groźbą rewolwerów zrabowali 41 rubli gotówką, a także zmusili syna jego, 18-letniego Ignacego, aby wraz z nimi poszedł, chcąc tym sposobem ułatwić sobie wejście do domków, gdyż głos młodego Janikowskiego był tamtejszym wieśniakom znany. — Następnie podążono do Bijaka, gdzie bandyci zabrali nowe buty, korale i 65 kop., poczem udali się do kolejowego dróżnika, gdzie również zabrali kilka rubli. Wreszcie udali się do rzeźnika Płaczka. Lecz tu spotkało ich nieszczęście. Dowiedziawszy się o grasowaniu bandytów, Płaczek wraz z dzielnymi synami uzbroili się w siekiery, noże i kije i u drzwi oczekiwali przybycia bandytów. Niebawem bandyci nadeszli i Płaczkowie sami im otworzyli. Zaledwie jeden z bandytów zdążył przełożyć nogę przez próg sieni, gdy starszy syn Płaczka pochwycił go silną dłonią za usta i pchnął. Bandyta upadł tak, że jedna noga znalazła się w sieni. Wówczas Płaczkowie zamknęli drzwi tak mocno, że noga została zmiażdżona. Bandyci, wyłamawszy drzwi, zabrali swoją ofiarę bez nogi, strzelając na odchodnem w drzwi i okna. Napady trwały od 8-ej wieczór do 11-ej w nocy.

Największy zegar na świecie będzie miał Nowy Jork z chwilą, kiedy Metropolitan Life Building na Madison Square zostanie wykończony. Za największy ze wszystkich zegarów uchodził dotąd umieszczony na wieży parlamentu w Londynie, Big-Ben'em zwany, którego tarcza ma średnicy 6.86 metr.; tarcza nowego zegara wieżowego w Nowym Jorku jednak będzie miała średnicy 7·63 metr. Nadzwyczajna ta wielkość potrzebna jest z powodu olbrzymiej wieży, która liczy 48 pięter i wznosi się na 200 metr. ponad poziom ulicy. Tarcza zegara zostanie umieszczona na wysokości 25, 26 i 27 piętra tak, że jego środkowy punkt znajdzie się 105 m. nad ziemią. Cyfry tego w swoim rodzaju olbrzyma będą miały 1·2 m., a wskazówki 3·6 m. długości.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.